

Wojciech Witkowski

Problem niezawisłości sądów a postawa polskich prawników w Królestwie Kongresowym (do 1876 r.)

Palestra 32/7(367), 28-46

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ocenę całej adwokatury lubelskiej. O tym, jak wielką wagę przykładła ówczesna Rada Adwokacka w Lublinie do przestrzegania zasad etyki adwokackiej, niech świadczy myśl wyrażona w jednym ze sprawozdań:

„Jeżeli chcemy aby z korporacją liczyły się sądy, urzędy i klienci, to musimy sami dbać o prestiż tej korporacji i władz samorządowych, musimy być karni do naszych nakazów moralnych.”³⁸

Korespondującym z obowiązkiem czuwania nad należytym wykonywaniem obowiązków zawodowych przez adwokatów i nad przestrzeganiem przez nich etyki zawodowej był inny obowiązek statutowy Rady, mianowicie załatwianie w drodze polubownej sporów między członkami palestry, jak również między adwokatami a osobami trzecimi. W początkowym okresie działalności samorządu sporów takich było niewiele, przy czym dotyczyły one np. konfliktu na tle wspólnego zamieszkania adwokata z osobą trzecią. W późniejszym czasie, zwłaszcza w końcu lat trzydziestych, kiedy liczba adwokatów była już duża, bywało od kilku do kilkunastu tego rodzaju sporów rocznie. Na podstawie podjętej uchwały NRA Rada Adwokacka w Lublinie powołała w dniu 2 grudnia 1934 r. Komisję do spraw orzecznictwa polubownego z przewodniczącym adw. Wacławem Salkowskim oraz 3-osobowe komplety orzekające, a uchwała z 26 sierpnia 1935 r. nałożyła na adwokatów obowiązek poddania się temu orzecznictwu.

Orzecznictwo polubowne poprzez perswazję i moralne oddziaływanie przyczyniało się do rozładowywania i eliminowania drobnych nieporozumień, napięć i konfliktów.

³⁸ Sprawozdanie RA w Lublinie z lat 1928–1929, Lublin 1929 r.

WOJCIECH WITKOWSKI

PROBLEM NIEZAWISŁOŚCI SĄDÓW A POSTAWA POLSKICH PRAWNIKÓW W KRÓLESTWIE KONGRESOWYM (DO 1876 R.)

Artykuł składa się z trzech części. W części pierwszej analizuje się problem niezawisłości sądów w Królestwie Kongresowym od strony formalnoprawnej, tj. według norm konstytucji z 1815 r. i aktów niższego rzędu. Część druga poświęcona jest omówieniu uprawnień namiestnika Królestwa wobec sądów z wyraźnym uwypukleniem relacji: władze a niezawisłość sędziowska. I wreszcie w części trzeciej dokonuje się

prób wskazania konkretnych nacisków i interwencji czynników najwyższych na proces sądenia i orzekania oraz na związaną z tym postawę polskich prawników.

Opracowanie niniejsze, wobec zniszczenia akt Komisji Rządowej Sprawiedliwości w czasie ostatniej wojny, opiera się na przechowywanych w Archiwum Głównym Akt Dawnych zespołach Rady Stanu Księstwa Warszawskiego (RSKW), Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego (RA), I Rady Stanu Królestwa Polskiego (I RSKP) i Sekretariatu Stanu Królestwa Polskiego (SSKP), a fragmentarycznie także na aktach znajdujących się w Centralnym Archiwum Historycznym w Leningradzie (CGIAL), Centralnym Archiwum im. Rewolucji Październikowej w Moskwie (CGAOR) i Bibliotece im. H. Łopacińskiego w Lublinie (BŁ). Spośród źródeł drukowanych zasadnicze znaczenie miały Dzienniki Praw: Księstwa Warszawskiego (DPKW), Królestwa Polskiego (DPKP), Zbiór Przepisów Administracyjnych Królestwa Polskiego, Wydział Sprawiedliwości (ZPA WS). Inne stosowane w pracy skróty to CPH (Czasopismo Prawno-Historyczne) i PH (Przegląd Historyczny).

I. Rozważania na temat niezawisłości sądów są, wydaje się, zawsze aktualne. Jest to bowiem, jak celnie wskazuje się dzisiaj, „podstawowe pojęcie w dziedzinie organizacji sądownictwa, rzucające w sposób bezpośredni lub pośredni na całokształt przepisów prawa o ustroju sądów powszechnych”.¹ W Polsce obecnej konstytucyjną zasadę niezawisłości odnosi się przede wszystkim do sędziów (art. 62: „sędziowie są niezawisli i podlegają tylko ustawom”), na drugim planie stawiając organizacyjną oddzielność sądownictwa. Fundamentem prawidłowego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości jest ściśle przestrzeganie sformułowania, że nikt nie ma prawa wpływać na sędziego w stronę takiego bądź innego załatwienia rozpatrywanej przez niego sprawy.

Nasze uwagi w tej kwestii dotyczyć będą wydarzeń przeszłych, dzie wietnastowiecznych, niemniej z powyższego punktu widzenia ważnych i godnych przypomnienia. Z jednej strony bowiem wskażemy prawne korzenie instytucji niezawisłości sądowej na ziemiach polskich, z drugiej — na trudności, głównie ze względów politycznych, w jej praktycznym funkcjonowaniu w dobie zaborów. Walka polskich prawników o niezawisłość sądów — obok wagi teoretycznej — nabierała też wtedy znaczenia narodowego, stając się jednym z elementów utrzymania polskiej odrębności.

¹ J. Waszczyński: Ustrój organów ochrony prawnej, Łódź 1971, s. 49.

Nowożytne zasady ustroju sądów na centralnych ziemiach polskich pojawiły się, za wzorem ówczesnej Francji, wraz z powstaniem Księstwa Warszawskiego. Jego konstytucja z 22.VII.1807 r. wprowadzała w tytule IX burżuazyjne pryncypia wymiaru sprawiedliwości, a wśród nich właśnie zasadę niezawisłości sądownictwa. W charakterystyczny dla państwa kapitalistycznego sposób sformułowała ją w art. 74: „Porządek sądowy jest niepodległy”. Oznaczało to niezawisłość (czyli „niepodległość”) odnoszoną zarówno do sędziów jak i do sądów jako wyodrębnionych organów władzy państwowej. W konsekwencji gwarancją „niepodległości” sądowej stało się stworzenie oddzielnej struktury sądów działających w trybie jawnego i publicznego postępowania z mianowalnością sędziów przez monarchę, dożywotnością urzędu sędziowskiego oraz możliwością usunięcia z tego urzędu jedynie na mocy wyroku sądowego. Uczestnictwo monarchy w wymiarze sprawiedliwości konstytucja sprowadzała do przysługującego mu prawa łaski i wydawania wyroków sądowych w jego imieniu. Utworzonemu w Księstwie urzędowi ministra sprawiedliwości powierzono dekretem z 20.IV.1808 r., jako organowi monarszemu, „naczelny dozór nad zachowaniem i wykonaniem urzędów administracji sądowniczej”.³ Artykuł 27 tegoż dekretu precyzował to ogólne pojęcie i wskazywał, że ministrowi „nie wolno wdawać się w wyrokowanie ani dawać wskazówek co do sposobu sądenia, nawet w sprawach, gdzie król lub naród jest interessowanym”. Rozstrzyganie bowiem spraw miało podlegać wyłącznie prawu i sumieniu sędziego, a polecenia ministra kierowane do sądów mogły mieć na celu wyłącznie utrzymanie „regularnego biegu sądownictwa”.⁴

Zasadę niezawisłości sądów wyrażała też dobitnie konstytucja Królestwa Polskiego z 1815 r. To, co w Księstwie Warszawskim uregulowane było w trybie dekretu, w Królestwie otrzymywało rangę normy konstytucyjnej. Mianowicie art. 138 konstytucji stanowił: „Sądownictwo jest konstytucyjnie niepodległe”, a art. 139 wyjaśniał, że „przez niepodległość sędziego rozumie się służącą mu wolność oświadczenia swego zdania w sądeniu bez

² Tylko sędziów pokoju mianował król na okres dwuletni spośród potrójnej liczby kandydatów przedstawianych przez sejmiki powiatowe (art. 73 konstytucji), DPKW t. I, s. XXXVIII—XL.

³ ZPA WS t. 2, s. 3—43.

⁴ Zwróćmy tu wagę na to, że energiczny i apodyktyczny minister sprawiedliwości Księstwa F. Łubieński rozumiał ograniczenia wynikające z niepodległości sądownictwa tylko jako zakaz osobistego udziału w sądeniu i wydawania poleceń co do rozstrzygnięcia konkretnej sprawy. Mógł natomiast, z rozkazu monarszego, przysłuchiwać się rozprawom lub prowadzić przesłuchania oskarżonych. RSKW, 69, II, s. 1—8. Patrz o tym szerzej: W. Sobociński: Sądownictwo Księstwa Warszawskiego a problem kasacji — Pierwsze pomysły i zaczątki organizacji kasacyjnej, CPH t. 34, z. 2, s. 151 i n.

ulegania wpływowi władzy najwyższej i ministerialnej lub jakiemu bądź innemu względowi. Wszelkie inne określenie lub tłumaczenie niepodległości sędziego uznaje się za nadużycie". Było to sformułowanie jasne i nie pozostawiające wątpliwości, a w połączeniu z zapewnieniami konstytucji o wyłączności sprawowania urzędów przez Polaków i dokonywania czynności publicznych w języku polskim miało gwarantować praworządny i narodowy charakter sądownictwa.⁵ Dalsze artykuły konstytucji (140—142), tak jak w Księstwie, stały na stanowisku nieodwołalności sędziego. Mieli oni być mianowani przez króla dożywotnio lub wybierani. Mogli być usunięci z urzędu tylko na podstawie prawomocnego wyroku właściwego sądu, po udowodnieniu popełnienia przestępstwa.⁶

Jak wiadomo, w Królestwie utrzymała się w praktyce do 1876 r. struktura sądowa wykształcona jeszcze w Księstwie Warszawskim, a mianowicie mający charakter rewizyjny Sąd Najwyższej Instancji (zamiast Rady Stanu działającej jako sąd kasacyjny). Zmienił się natomiast system administracyjnego zarządzania sądownictwem, albowiem w miejsce jednoosobowego urzędu ministra sprawiedliwości utworzono Komisję Rządową Sprawiedliwości na czele z ministrem (po powstaniu listopadowym nazywanym dyrektorem głównym). Wydany w 1816 r. Statut dla komisji rządowych określał w art. 11 funkcje samej Komisji Rządowej Sprawiedliwości. Ująć je można jako szeroko rozumiane administrowanie wymiarem sprawiedliwości („czuwa nad tem, aby prawidła postępowania sądowego były zachowywane i aby wymiar sprawiedliwości prędko następował (...) i przedkłada kandydatów na urzędy sądownicze i inne do wydziału sprawiedliwości należące”), związane z nadzorem nad sądami („czuwa nad konduktą sędziów, nad wewnętrznym porządkiem władz sądowych, bez naruszania jednak konstytucyjnej niezawisłości”).⁷ Już w toku dyskusji w Radzie Stanu nad powyższym statutem referendarz J.K. Szaniawski (b. prokurator kasacyjny Księstwa Warszawskiego) podniósł problem granic nadzoru ministerialnego, zwracając uwagę na konieczność odróżnienia zakresu władzy ministra w resorcie sprawiedliwości od pozostałych komisji rzą-

⁵ DPKP t. I, s. 16, 84 i n. Por. A. Krzyżanowski: O granicach niepodległości sądownictwa i odpowiedzialności sędziego, „Rozmaitości naukowe” nr 3, Kraków 1831, s. 1—15.

⁶ A. Krzyżanowski (op. cit., s. 14) podkreślał, że dla niezawisłości sędziego najbardziej szkodliwe są: „wybór czasowy, zawisłość od niepewnych popularności kresek i od partii politycznych, możność oddalenia lub zawieszenia bez prawnego przekonania”.

⁷ ZPA WS t. 2, s. 159. Szerzej o tych kwestiach, a także o samej Komisji Rządowej Sprawiedliwości — patrz: W. Witkowski: Komisja Rządowa Sprawiedliwości w Królestwie Polskim (1815—1876), Lublin 1986.

dowych. Jednolite ujęcie — zdaniem Szaniawskiego — mogłoby „dać powód do rozumienia, że minister sprawiedliwości ma wstęp do kierowania wyrokami sądowymi, co by się sprzeciwiało niepodległości sądowej, również z ducha ustanowienia sądownictwa wynikającej jak konstytucją ubezpieczonej”.⁸ W związku z tym, na mocy szczegółowych przepisów tzw. „Organizacji Komisji Rządowej Sprawiedliwości” z 1816 r., nie wolno jej było pod żadnym pozorem przyjmować wniosków i prośb skierowanych przeciwko wyrokom sądów.⁹

Jest rzeczą oczywistą, że zasygnalizowana tu kwestia będzie się przejawiać jako zasadnicza linia podziału między administrowaniem wymiarem sprawiedliwości a niezależnością orzekania. Podkreślmy również, że w ślad za powyższymi unormowaniami prawnymi sama Komisja Sprawiedliwości już w latach 1816—1817 wypracowała zasady i środki, jakimi zamierzała się posługiwać przy sprawowaniu nadzoru nad działalnością sądownictwa. Ich podstawowe kryterium zostało zawarte w następującym sformułowaniu: „Sądownictwo jest niepodległe; ani na wzniesienie prywatnych stron, ani na przedstawienie przez sądy wątpliwości nie mogą zapaść decyzje w Komisji, które by miały wpływ na toczącą się sprawę. Komisja nie może naganiać ani poprawiać wyroków sądowych (...), a jej dozór winien działać w oparciu o prawo, o ile nie przechodziłby granic administracji rządowej”.¹⁰ Jasno więc z niego wynika dominujący zamiar Komisji zachowywania konstytucyjnej zasady niepodległości sądownictwa.

Z ustawowego punktu widzenia sytuacja w tych kwestiach zmieniła się diametralnie po upadku powstania listopadowego. Nadany Królestwu w 1832 r. w miejsce konstytucji Statut organiczny nic już nie wspominał o zasadzie niepodległości sądowej, wręcz przeciwnie, uprawniał najwyższe władze do zwolnienia lub przeniesienia sędziego na inny urząd (art. 57).¹¹ Wydane w 1847 r. przez Komisję Rządową Sprawiedliwości przepisy swej własnej organizacji (a więc już niskiej rangi) wspominały o obowiązku nienaruszania niezawisłości „zdania członków sądczych”, ale tylko w odniesieniu do działań samej Komisji Rządowej.¹²

⁸ Wówczas też przyjęto odpowiednią poprawkę do statutu, I RSKP 418, s. 186—187.

⁹ ZPA WS t. 2, s. 187. Por. też I RSKP 418, s. 84, 98. Obywatele Królestwa Polskiego zarówno na podstawie przepisów Organizacji Komisji Rządowej Sprawiedliwości z 1816 r. (art. 28) jak i na podstawie Organizacji z 1847 r. (§ 9) mieli prawo wnoszenia skarg do Komisji na działalność sądów (zwłaszcza za zwłokę w wymierzaniu sprawiedliwości) i urzędników za ich czynności wyrządzające szkodę. Przepisy te zastrzegały też wyraźnie, że przy tej sposobności Komisja nie mogła zmieniać wyroków ani wstrzymywać ich wykonania.

¹⁰ I RSKP 104, s. 62 i 114.

¹¹ DPKP t. 14, s. 239—241.

¹² ZPA WS t. I, s. 23 i n.

Jest rzeczą charakterystyczną, że powyższe przepisy ujmowały generalnie funkcje Komisji w sposób następujący: miało to być wyłącznie prowadzenie „służby sądowniczej” z jednoczesnym czuwaniem nad ewentualną koniecznością nowych rozwiązań legislacyjnych. Na plan pierwszy wysunęły się więc teraz bieżące sprawy administracyjno-nadzorcze, a wśród nich wyeksponowano w sposób zdecydowany „czuwanie nad rychłym wymiarem sprawiedliwości (...) nad konduktą sędziów (...) niemniej nad wewnętrznym porządkiem władz sądowych”.

Takie ujęcie, zwłaszcza w popowstaniowych warunkach Królestwa, wyraźnie wskazywało na dominującą pozycję władz wobec aparatu sądowego i stwarzało możliwość korzystania z przewagi czynników administracyjnych. Od tej pory już nie niezawisłość sędziowska, lecz lojalność, posłuszeństwo i zdyscyplinowanie wysuwały się na pierwsze miejsce w funkcjonowaniu resortu sprawiedliwości. Miarą tego rodzaju trudności i problemów w popowstaniowym Królestwie może być następujące zdarzenie. W 1836 r. prezes Trybunału Cywilnego w Kaliszu wniósł do ówczesnego dyrektora Komisji Rządowej Sprawiedliwości F.K. Kosseckiego skargę (ale, jak sam pisał, na razie „prywatną”) na skandaliczne zachowanie się miejscowego naczelnika wojennego, który przychodząc na posiedzenia sądowe siadał w gronie sędziowskim, wtrącał się do przebiegu rozpraw, żądał tekstu akt, mów obrończych itp. W konkluzji swego pisma prezes Trybunału prosił jednocześnie o wyjaśnienie, „jak dalece na przyszłość żądania naczelnika o komunikowanie mu obron lub tym podobnych akt sądowych wykonywane być powinny”.¹⁸

II. Charakteryzując wyżej formalnoprawne ramy niezawisłości sądowej, nie można nie zwrócić uwagi, że na jej rzeczywiste istnienie w znaczący sposób wpływało prawne i faktyczne stanowisko namiestnika w Królestwie. Przedstawienie kompetencji namiestnika w sferze wymiaru sprawiedliwości zobrazuje w sposób właściwy problematykę rozgraniczenia między nadzorem administracyjnym a niezawisłością orzekania. Innymi słowy, ukazanie roli namiestnika w dziedzinie sądownictwa z całą siecią powiązań politycznych i personalnych pozwoli pokazać prawdziwy obraz niezawisłości sądowej w omawianej epoce. Chodzi tu przy tym nie tyle o ogólnoadministracyjne uprawnienia namiestnika wynikające z faktu zastępowania monarchy i realizowania władzy wykonawczej, ile o nabywane przez niego kompetencje w kwestiach wyłącznie sądowych. Było bowiem rzeczą oczywistą, że do namiestnika, jako szefa rządu, należało kiero-

¹⁸ Brak w aktach informacji o tym, by Kossecki nadał sprawie bieg urzędowy, SSKP 8, s. 47—48.

wanie i koordynowanie pracami poszczególnych resortów, łącznie ze sprawiedliwością.

Chociaż forum Rady Administracyjnej teoretycznie było właściwe do rozstrzygania spraw przekraczających kompetencje komisji rządowych, to jednak w rzeczywistości, na podstawie pełnomocnictwa z 17/29.IV.1818 r., właśnie namiestnik uważał się za służbowego zwierzchnika ministrów. Ten wysoki status namiestnika, w połączeniu z aktywnością i gorliwością w służbie cesarskiej gen. J. Zajączka, trwał aż do 1826 r., tj. do śmierci tego ostatniego. Jego kompetencje przelane zostały wówczas na Radę Administracyjną z przewodniczącym ministrem stanu, senatorem-wojewodą Walentym Sobolewskim. Przywrócony po powstaniu listopadowym urząd namiestnika formalnie uległ zmianie. Nie stał on już na czele kraju z Radą Administracyjną jako organem doradczym, albowiem tej ostatniej powierzono funkcje zarządu, namiestnik zaś został jej prezydującym.¹⁴ Pierwszy popowstaniowy namiestnik I.F. Paskiewicz, mimo ustawowego ograniczenia władzy, w trakcie swych długotrwałych rządów praktycznie podporządkował sobie Radę Administracyjną i faktycznie zarządzał Królestwem (zwłaszcza że łączył teraz władzę cywilną i wojskową). Jego następcy, w zależności od sytuacji politycznej, starali się utrzymywać ten model rządów. Nawet przy istnieniu urzędu naczelnika Rządu Cywilnego (A. Wielopolski) namiestnik, zgodnie z ukazem z 27.V/8.VI.1862 r., zachowywał całą kontrolę uprawnień zwierzchnich, pozwalającą mu kierować krajem.¹⁵

Należy tu dodać, że na poczynania namiestnika Zajączka, a później Rady Administracyjnej, nader duży wpływ wywierali: Naczelný Wódz Wojsk Polskich, brat cara w.ks. Konstanty oraz komisarz cesarski N.N. Nowosilcow. Konstanty, dziś określane jako „supernamiestnik”, często wykraczał poza przyznane mu i tak szerokie kompetencje wojskowe, nadzorując bieg życia politycznego Królestwa.¹⁶ Podobnie Nowosilcow, bardzo niechętny Polakom, odgrywał czynną rolę polityczno-administracyjną. Działając na podstawie szerokiego a nie sprecyzowanego upoważnienia cesarskiego, mógł wtrącać się do wszystkich dziedzin zarządu Królestwa wtedy, gdy — jego zdaniem — wymagało tego „dobro służby”. W ten sposób trzy urzędy: jeden

¹⁴ Tak według art. 22 Statutu organicznego z 14.II.1832 r.

¹⁵ DPKP t. 60, s. 5—17. Por. też opublikowane niedawno interesujące i generalnie zbieżne z naszymi ustaleniami wywody L. Gorizontowa: System zarządzania Królestwem Polskim w latach 30.—50. XIX wieku, PH t. 76, z. 4, s. 711—731.

¹⁶ Por. H. Izdebski: Rada Administracyjna Królestwa Polskiego w latach 1815—1830, Warszawa 1978, s. 80—81.

konstytucyjny (namiestnik) i dwa niekonstytucyjne reprezentowały monarchę w Królestwie. Był to system skomplikowany (nie znany zresztą np. w Wielkim Księstwie Finlandii), który w sposób zasadniczy rzutował na działanie kraju, również przy tym w sferze wymiaru sprawiedliwości. Prowadził on przede wszystkim do szeregu poczynań o charakterze pozaprawnym w postaci nacisków, gróźb, „sekretnych poleceń” itp. wobec organów władzy i administracji. Zarówno w.ks. Konstanty jak i Nowosilcow działali wszelkimi środkami, a obawa przed ich „możliwościami” często przynosiła pożądany skutek. Gen. Zajączek traktował w.ks. Konstantego jako swego przełożonego.

Pod tym względem sytuacja po powstaniu listopadowym i później, acz dramatyczniejsza dla Polaków, była jednak bardziej klarowna, gdyż w rękach namiestnika i Rady Administracyjnej skupiła się całość władzy cywilnej i wojskowej.

Po tych koniecznych uwagach ogólnych, przechodzę teraz do szczegółowszych kwestii stosunku namiestnika do resortu sprawiedliwości i wpływu, jaki nań wywierał. Najpierw jednak należy tu poczynić następujące spostrzeżenie. W działaniach namiestnika należy wyraźnie odróżnić okres konstytucyjny Królestwa od doby popowstaniowej. W latach 1815—1830 granicą poczynań namiestnika miała być, jak już zaznaczono, konstytucyjna zasada niezawisłości sędziów. Na podstawie wyraźnych przepisów prawa namiestnik otrzymał niektóre uprawnienia wobec sądownictwa, jednakże bez formalnej możliwości wkraczania w sferę judykacyjną, pozostawioną samym sądom. Niemniej jednak już ten pierwotny zasób kompetencji, w połączeniu z wyżej nakreśloną pozycją namiestnika, stwarzał szansę przekraczania zasady niepodległości sędziowskiej. Gen. J. Zajączek wykorzystywał te warunki (często sterowany przez w.ks. Konstantego lub Nowosilcowa) dodatkowo, posługując się różnymi formami nacisku na sądy. Można więc stwierdzić, że cechą charakterystyczną funkcjonowania sądownictwa doby konstytucyjnej, aczkolwiek niepodległego, było narażenie go, głównie ze względów politycznych, na interwencje czynników rządzących najwyższego szczebla. Natomiast w okresie 1832—1876, o czym już też wspomniano, sytuacja zmieniła się zasadniczo pod względem formalnym. Źródłem władzy sądowej był monarcha. Stąd też namiestnik (jako jego zastępca) otrzymywał szerokie uprawnienia w dziedzinie sądowej, pozwalające mu teraz wprost wkraczać w sferę orzecznictwa. Było bardzo znamienne, że o ile ogólny status namiestnika uległ formalnemu pomniejszeniu (wobec Rady Administracyjnej), o tyle właśnie w kwestiach sądownictwa należał doń cały szereg osobistych kompetencji. Oczywiście u podstaw tego leżały przyczyny natury politycznej związane z sytuacją kraju.

Równoległe z wydarzeniami w Królestwie oraz nasilającym się kursem polityki centralizacyjnej i rusyfikacyjnej, ilość sądowych uprawnień namiestnika stale się zwiększała. Nadzorowanie resortu sprawiedliwości stawało się jednym z najbardziej wyrazistych elementów polityki caratu, tym bardziej że ustroj sądów i prawo sądowe było odmienne od prawa imperium, a w resorcie pracowali wyłącznie Polacy. Podkreślali to zresztą, nie kryjąc się zbyt, sami Rosjanie, pisząc: „Chotia pri pierwonačzalnom obrazowanii sudiebnogo wiadomstwa w Giercogstwie Warszawskom było prowozgłaszeno naczało polnoj niezawisimosti suda ot administracyi, w sledstwie odnako pricin političeskogo swojstwa prieobładajuszczej waźnosti, namiestniku priedostawlena (...) wieśma obszyrnaja wlast' po diełam sudiebnym i po nadzoru za sudiebnymi miestami”.¹⁷ W konsekwencji, zdaniem czynników rosyjskich, urząd dyrektora głównego prezydującego w Komisji Rządowej Sprawiedliwości, ze względu na znajomość praw i stosunków miejscowych, był niezbędny, ale tylko do pomocy namiestnikowi w wykonywaniu licznych i trudnych obowiązków wobec resortu sprawiedliwości. Dyrektor główny odpowiadał przed namiestnikiem za całokształt prawidłowego funkcjonowania sądownictwa, a w szczególności za wypełnianie namiestniczych postanowień i poleceń. W tym ujęciu aparat Komisji Rządowej Sprawiedliwości potraktowany został jako podstawowy środek służący namiestnikowi do realizowania jego uprawnień. Ten ostatni pogląd, niewątpliwie tendencyjny i traktujący Komisję jako „ramię” namiestnika, nie odpowiadał w pełni prawdzie. Nawet bowiem w okresie popowstaniowym, mimo tak silnego nadzoru, Komisja z dyrektorami-Polakami starała się zachować pewną samodzielność właściwych poczynań i w miarę możliwości chronić sądownictwo przed zbytnią ingerencją z zewnątrz.

Nie sposób w krótkim artykule wyliczyć i opisać ogół uprawnień sądowych namiestnika. Skoncentrujemy się więc tylko na jednym z nich, ale tym, który w zasadniczy sposób wpływał na wizerunek niezawisłości sądowej, mianowicie na kręgu spraw personalnych. W tej dziedzinie zresztą namiestnik — ze względów zrozumiałych — otrzymał szerokie kompetencje.¹⁸

Namiestnik miał prawo przedstawiać cesarzowi do nominacji kandydatury na prezesa Sądu Najwyższej Instancji i prokuratora przy tym sądzie, jak również na prezesa Sądu Apelacyjnego. Tak samo później występował do cesarza z propozycjami mianowania senatorów i naczelnego prokuratora Ogólnego Zebrania

¹⁷ SSKP 488 I (r. 1864), s. 245—246. Por. też CGIAL F. 1270, o. 1, nr 1036, s. 91—101.

¹⁸ O innych kompetencjach namiestnika — patrz W. Witkowski: op. cit., s. 133—148.

Warszawskich Departamentów Rządzącego Senatu, a także członków Senatu i naczelnych prokuratorów przy IX i X Departamentach.

Jeśli idzie o sędziów, to podkreślmy raz jeszcze, że tak konstytucja z 1815 r. jak i Statut organiczny z 1832 r. przewidywały ich nominację w drodze decyzji cesarskiej lub wybór (zgodnie z art. 137 konstytucji mieli być wybierani przez rady wojewódzkie sędziowie pierwszych instancji). Od razu jednak, bo już 5/17.V.1816 r. cesarz zdecydował, że do czasu zwołania rad wojewódzkich prawo powoływania tychże sędziów pierwszych instancji otrzymał namiestnik.¹⁹ To tymczasowe w założeniu prawo pozostało w rękach namiestnika aż do końca omawianego okresu i — co najważniejsze — umożliwiało mu swobodne obsadzanie urzędów sędziowskich. Sędziowie tacy traktowani byli jako zastępcy i dlatego mogli być zawsze odwoływani bądź też przenoszeni bez jakiegokolwiek postępowania dyscyplinarnego. Nic więc dziwnego, że posłowie na sejmy Królestwa w 1820 i 1830 r. protestowali przeciwko temu antykonstytucyjnemu postępowaniu i bez ogródek stwierdzali, że tak powoływani sędziowie-zastępcy są zależni od władz wyższych i nie dają żadnej rękojmi swej niezawisłości.²⁰

Ponieważ przepisy statutu organicznego z 1832 r. w zakresie organizacji sądownictwa nie weszły w życie, przeto w latach trzydziestych ustaliły się ostatecznie zasady nominacji sędziowskich. Zgodnie z tymi zasadami do Rady Administracyjnej i namiestnika należało nominowanie i zwalnianie sędziów w Sądzie Najwyższej Instancji, w Sądzie Apelacyjnym i w pozostałych niższych sądach do sądów pokoju włącznie.²¹ Jest charakterystyczne, że mimo przewidywanego przez przepisy popowstaniowe udziału całej Rady Administracyjnej w procedurze nominacyjnej, w zachowanych źródłach kompetencje personalne określa się jako wyłączne uprawnienia namiestnika.²² Tak też wynikałoby z faktu, że po zlikwidowaniu Rady w 1867 r. uprawnienia personalne bez żadnych wątpliwości pozostały przy namiestnikowi.²³ Wydaje się, że decydujący wpływ na to wywarła praktyka indywidualnego decydowania w sprawach osobowych prowadzona wiele lat przez Paskiewicza, który zazwyczaj wydawał

¹⁹ DPKP t. 1, s. 405—408.

²⁰ Patrz: Dziennik posiedzeń Izby Poselskiej (...) w roku 1820 (...), s. 38 (sesja 12.X.); Protokół posiedzeń Izby Poselskiej z miesiąca czerwca 1830 r. (...), s. 193—194.

²¹ Oczywiście do tych organów należało też nominowanie pozostałych, ważniejszych funkcjonariuszy resortu sprawiedliwości. Kandydatów przedstawiała Komisja Sprawiedliwości. Por. W. Witkowski: op. cit., s. 158.

²² Por. SSKP 488 I, s. 249; CGIAL F. 1270, o. 1, 1036, s. 94; CGAOR F. 815, o. 1, nr 309, s. 269—271.

²³ CGIAL F. 1270, o. 1, nr 1036, s. 99.

wprost odpowiednie polecenia ministrom sprawiedliwości (np. w 1835 r. do F.K. Kosseckiego pisał: „Wzywam JW Pana, abyś byłego adwokata Pręgowskiego na liście kandydatów do urzędu sędziego trybunału cywilnego województwa mazowieckiego umieścić kazał”²⁴ Kierowanie ruchem osobowym służyło też Paskiewiczowi do wielu poczynań politycznych o charakterze antypolskim. Znamienne jest tu np. jego pismo przesłane („sekretnie”) 13/25.II.1838 r. Kosseckiemu: „Doszło do wiedzy namiestnika, że urzędnicy, którzy w czasie rewolucji okazywali przychylność do Rządu prawnego, nie mają protekcji, jakby należało, że za lada przewinienie są wydalani ze służby lub przesładowaniami zaciętych mniemanych patriotów polskich zagnani do brania dymisji”²⁵ W dalszym ciągu żądał namiestnik sporządzenia specjalnej listy tychże urzędników w celu objęcia ich ochroną i protekcją. Ten sposób postępowania nie mógł nie pozostać bez skutków w sprawie nominowania i zwalniania funkcjonariuszy resortu.

Na mocy ukazu z 19/31.VII.1844 r. decyzje o oddaniu pod sąd urzędników za wykroczenia służbowe powinny były podejmować władze nominacyjne.²⁶ Zgodnie z tym namiestnik miał prawo przekazywać sądom karnym „te osoby z urzędów sądowych”, które mianował, z wyjątkiem sędziów. Tych ostatnich można było bowiem oddać pod sąd po przeprowadzeniu przeciwko nim postępowania dyscyplinarnego. Przypomnijmy tu jednak, że art. 57 Statutu organicznego z 1832 r. dawał cesarzowi możliwość zwolnienia sędziego w razie potrzeby. Namiestnik jako „władza wyższa” otrzymał też na podstawie art. 70 ustawy przechodniej do kodeksu kar głównych i poprawczych z 1847 r. (w związku z art. 58 i 61 tej ustawy) prawo do stosowania kar wynikających z kodeksu wobec „członków urzędów sądowych” bez przeprowadzania formalnego procesu. Ustawa o służbie cywilnej z 1859 r. jeszcze dobitniej podkreśliła możliwość zwalniania na mocy decyzji władz pracownika ze służby w razie przekonania się o jego nieprzydatności, popełnienie wykroczenia (nawet bez formalnego udowodnienia) bądź stwierdzenia braku do niego zaufania. Dawała też organom przełożonym szerokie możliwości czasowego zawieszania urzędników w czynnościach. W całej więc rozciągłości wynikało z niej przekreślenie zasady nieodwoływalności sędziów. Urzędnikowi usuniętemu w ten sposób nie przysługiwało żadne prawo wniesienia odwołania od decyzji władz. W praktyce więc istnienie procesów dyscyplinarnych

²⁴ SSKP 8, s. 16 in. Por. też M. Szczerbatow: Rządy ks. Paskiewicza w Królestwie Polskim (1832—1847), Warszawa 1900, s. 224 i n.

²⁵ SSKP 8, s. 74—75.

²⁶ ZPA WS t. 2, s. 277 i n.

straciło rację bytu. Co prawda ustawa ta przewidywała odrębny tok postępowania dla sędziów określony postanowieniami nowej organizacji sądowej z 10/22.IV.1856 r., ale — jak wiadomo — przepisy te nie weszły w życie.²⁷

Jak w praktyce funkcjonowały powyższe rozporządzenia, może świadczyć o tym następujący fakt. W 1833 r. na mocy decyzji namiestnika zostali usunięci z urzędu sędziowie sądu policji poprawczej w Siedlcach wraz z podprokuratorem przy tym sądzie. Powodem tego były zarzuty dopuszczenia się zaniedbań w prowadzonym śledztwie i umorzenia postępowania w sprawie niejakiego F. Doeringa, kancelisty Komisji Wojewódzkiej Podlaskiej, oskarżonego o sporządzenie i rozrzucenie ulotki wzywającej młodzież do ucieczki przed poborem do wojska rosyjskiego, a „nadto zawierającej w sobie wyrazy ubliżające powinemu uszanowaniu i czci osobie panującego”.²⁸ Reakcja namiestnika była o tyle surowsza, iż jak się okazało w toku postępowania, „wiedział sąd policji poprawczej wydziału siedleckiego, że na sprawę zwrócona była baczność wyższych władz”. W sprawie tej o charakterze politycznym namiestnik od razu wykorzystał maksimum swych możliwości (dodatkowo powoływał się na art. 57 Statutu org.) i traktując ten wypadek jako precedens, polecił dyrektorowi Komisji Sprawiedliwości podanie go ku przestrodze do wiadomości wszystkim sądom kryminalnym.

Do bardziej drastycznego wypadku doszło w 1861 r. podczas manifestacji patriotycznych w Suwałkach. Dowodzący tam wojskami rosyjskimi gen. Rudanowski zaaresztował i zesłał do Rosji, bez jakichkolwiek kroków sądowych, asesora miejscowego trybunału cywilnego Romana Wierzchlejskiego (późniejszego wybitnego cywilistę, autora wielu prac).²⁹ Postępowanie to zaaprobował, mimo protestów dyrektora Komisji Sprawiedliwości A. Wielopolskiego, p.o. namiestnika N.O. Suchozanet. Dopiero jego następcą K.K. hr. Lambert doprowadził do uwolnienia Wierzchlejskiego, zatrzymanego — jak się okazało — niesłusznie.

III. W trzeciej części pracy przejdziemy do prób wskazania konkretnych wpływów, nacisków czy interwencji czynników najwyższych (cesarz, namiestnik, w.ks. Konstanty, Nowosilcow) na proces sądenia i orzekania i na związaną z tym postawę polskich prawników. Analiza nasza dotyczyć będzie doby konstytucyjnej, co z wyżej podanych powodów wydaje się najbar-

²⁷ DPKP t. 53, s. 127—133.

²⁸ BE 20273.

²⁹ Por. W. Przyborowski: *Historia dwóch lat 1861—1862, Kraków 1893*, t. III, s. 40—44, 88—89, 218; F. Skarbek: *Dzieje Polski, Poznań 1876—1877*, cz. III, s. 221.

dziej interesujące. Z drugiej strony, zagadnienie to jest trudne tak ze względu na niekompletność źródeł, jak i ze względu na konieczność stosowania ostrożnych ocen w sprawach natury zazwyczaj delikatnej i wymykającej się spod sądów jednoznacznych. Przecież większość nacisków na sądy następowała przy rozpoznawaniu spraw politycznych lub z polityką związanych bądź też dotyczyła osób znaczących. W takich razach pełne i wiarygodne wyjaśnienie całokształtu problemu jest zawsze skomplikowane. Może poza tym zdarzyć się również wydanie opinii mylącej, a nawet krzywdzącej.³⁰ Zaznaczmy także, że pominięto tu sprawy znane i mające obszerną literaturę a podnoszące sygnalizowane tu problemy, czyli takie, jak np. procesy W. Łukaszińskiego i Towarzystwa Patriotycznego. Nam chodzi o przedstawienie spraw podobnie charakterystycznych, ale mniej znanych.

Przede wszystkim podkreślmy tu nader znamieny fakt. W toku badań nie stwierdziliśmy, by Komisja Rządowa bądź ministrowie sprawiedliwości z własnej inicjatywy wkroczyli z interwencjami naruszającymi niepodległość sędziowską lub zasady proceduralne. Dążenia takie i naciski zawsze wychodziły od czynników wyższych, a Komisja w miarę możliwości starała się bronić sądy przed natarczywą ingerencją. Oczywiście Komisja jako jeden z organów rządowych mogła stawiać opór tylko do pewnych granic, poza tym wśród jej członków też były kreatury (W. Ilnicki, J. Hankiewicz), jednakże często jej ochrona sędziów (czy całych sądów) była skuteczna. Jeżeli więc mówimy ogólnie, iż w Królestwie lat omawianych miały miejsce naciski i wpływy czynników pozasądowych na przebieg śledztwa czy na orzekanie, to należy zaznaczyć, że przede wszystkim dotyczyło to namiestnika, w.k.s. Konstantego i Nowosilcowa. Natomiast spośród polskich obrońców niezawisłości sądowej wskażmy tu na Marcina Badeniego, ministra sprawiedliwości w latach 1820—1824, a zwłaszcza na jednego z wybitniejszych prawników Królestwa Michała Woźnickiego, członka Komisji Rządowej Sprawiedliwości przez cały okres konstytucyjny i p.o. ministra sprawiedliwości w latach 1824—1825.³¹ Następnie w gronie tym znaleźć się powinni: znany z nieustępliwości prezes Sądu Najwyższego Józef Wybicki, prezes Sądu Apelacyjnego Onufry Wy-

³⁰ Konieczność tak wyważonego ujęcia, właśnie przy badaniu i prezentowaniu dawnych procesów sądowych, celnie podkreślił W. Sobociński w pracy: *Relacje o procesach a historia*, PH, t. 54, z. 1, s. 108—127. Jak udowodniał to autor, m.in. F. Łubieński, oskarżony o ingerencję w sferę orzekania w słynnym procesie D. Kuczyńskiego, nie nadużył swego stanowiska.

³¹ Por. W. Witkowski: op. cit., s. 36 i n.

czechowski (później w latach 1844—1854 dyrektor Komisji Sprawiedliwości), a także sędzia warszawski Daniel Raciborski.³²

Już w 1815 r. A. Czartoryski podkreślił wyraźnie dążenia Konstantego do odgrywania, i to w sposób bezwzględny, pierwszoplanowej roli w Królestwie. Zwracał też uwagę na to, że Wielki Książę, tak jak przy komenderowaniu wojskiem, „mnie ma, że sądownictwo podlega subordynacji i że można mu wyrok nakazać”.³³ W 1822 r. Konstanty zwrócił się do namiestnika o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej warszawskiego litografa Richtera i piwowara A. Żurawskiego z powodu wydrukowania przez nich — bez zgody cenzury i sądu — wyroku trybunału cywilnego mazowieckiego w sprawie piwowarów warszawskich przeciwko Skarbowi Publicznemu. W treści wyroku zostały „użyte wyrazy zmierzające do zatrwożenia właścicieli miast i wsi względem spokojnego i prawnego używania ich własności”. Jednocześnie Konstanty złożył wniosek, by wszystkie wyroki i inne pisma procesowe, nawet po uzyskaniu zezwolenia na druk od właściwego trybunału, podlegały cenzurze. Namiestnik przekazał sprawę Komisji Rządowej Sprawiedliwości do wyjaśnienia z jednoczesnym poleceniem „wezwania trybunału mazowieckiego do wytłumaczenia się, dla jakich powodów mógł dopuścić, iżby w indukcje sprawy (...) tyle nieprzyzwoitości uwłaczających powadze rządu zamieszczonych było, i zapytania patrona Piątkowskiego, stawającego ze strony powodów, kto był istotnym pism obrończych autorem lub (...) doradcą, nie mniej dania opinii, na jaką karę zasługują Żurawski i Richter”. Po przedstawieniu raportu Komisji namiestnik uznał, że autorów pism obrończych (mec. K. Kozłowskiego i adw. Piątkowskiego) należy usunąć z listy obrońców, III wydział trybunału mazowieckiego pociągnąć do odpowiedzialności „w drodze karności”, a Richtera i Żurawskiego ukarać. Większość członków Rady Administracyjnej, łącznie z ministrem sprawiedliwości, uważała jednak, że wystarczy poprzestać na surowym upomnieniu wszystkich. Wobec kontrowersji namiestnik zdecydował całą sprawę przedstawić do decyzji Konstantemu. Ten ostatni rozstrzygnął ją, tak jak sobie życzył Zajączek, i w związku z tym polecono ministrowi sprawiedliwości przygotować odpowiednie wnioski wykonawcze.³⁴

³² Tamże, s. 43—44 i n. Por. też: W. Zajewski: Józef Wybicki, Warszawa 1983, passim; J. N. Janowski: Notatki autobiograficzne 1803—1855, Wrocław 1950, s. 105 i n.

³³ Pamiętniki ks. A. Czartoryskiego i korespondencja jego z cesarzem Aleksandrem I, Kraków 1904, t. 2, s. 195—197.

³⁴ RA 10/321—2, 333, 341—3, 345. Mec. Kozłowski został dymisjonowany z dniem 2.I. 1823 r. i przywrócony do pracy od 20.I.1824 r. RA 12/24. Losów pozostałych pod-

Namiestnik, gdy był zainteresowany w sporze, interweniował w sposób b. różnorodny. Na przykład do J. Wybickiego nie wypadało mu zwrócić się inaczej niż w sposób następujący: „Nie względem, ale znanej mi Twojej słuszności polecam sprawę majora Sobieskiego przeciwko p. Anieli z Tauberów Schröderowej. Ma dwa jednomyślne wyroki trybunału i Sądu Apelacyjnego. Chciej przeto nie dopuścić do pieniacstwa”.⁸⁵ Dziś, zresztą nie bez słuszności, stwierdza się, iż odejście J. Wybickiego ze stanowiska prezesa Sądu Najwyższego wiązało się m.in. właśnie z ingerencją namiestnika w czynności resortu sprawiedliwości.⁸⁶

W głośnej sprawie toczącej się — u progu Królestwa — między gen J. Rautenstrauchem a sędzią apelacyjnym M. Okołowiczem, wynikłej na tle sporu o majątek po pannach M. i T. Chevalier (ciotkach J. Rautenstraucha, które odstąpiły duży spadek po bracie Antonim Okołowiczowi), interweniowali po stronie generała z pewnością Nowosilcow i — jak podaje A. Młocki — Konstanty.⁸⁷ Mimo jednak tak silnych nacisków Onufry Wyczechowski nie ugiął się. W związku z tym Nowosilcow nie dopuścił, by sędzia Okołowicz został przywrócony do urzędu (był on zawieszony w czynnościach od 1814 r.), mimo że wyrokiem sądu kryminalnego warszawskiego uniewinniono go z ciężących nań zarzutów, a Komisja Rządowa Sprawiedliwości wydała mu pozytywną opinię. Namiestnik poparł zdanie Nowosilcowa i sprawę przekazano do decyzji monarchy. Dopiero w 1827 r. Okołowicz mógł znowu podjąć obowiązki sędziowskie.⁸⁸

Podobnie w prowadzonym wówczas — w połowie lat 20 — procesie przeciwko agentowi policji J.M. Birnbaumowi, oskarżonemu o cały szereg drastycznych nadużyć w związku z wykonywaniem swych funkcji (łapówki, szantaże, pobicia), Konstanty nadużywał bezceremonialnie swej władzy, zwłaszcza w celu ukrycia powiązań Birnbauma z generałami A. Różnieckim, D. Kurutą, G. Fanshavem i wiceprezydentem Warszawy M. Lubowidzkim.⁸⁹ Oni to bowiem kierowali Birnbaumem i ochraniaли jego postęпки.

sądnych, niestety, nie można było ustalić. Oczywiście Rada odrzuciła wniosek cenzurowania pism sądowych.

⁸⁵ „Archiwum Wybickiego”, zebrał i wydał A.M. Skałkowski, Gdańsk 1950, t. II, s. 519.

⁸⁶ Por. W. Zajewski: Wybiczana — Rezygnacja J. Wybickiego z urzędu prezesa Sądu Najwyższej Instancji w Królestwie Polskim, Przegląd Humanistyczny 3/1976, s. 81—84.

⁸⁷ „Księga wspomnień” A. Młockiego, Paryż 1884, s. 20—25. Por. też: W. Sobociński: Relacje o procesach (...), jw., s. 108 (autor ten prostuje nieścisłości pamiętników Młockiego).

⁸⁸ RA 3/54—55., 15/291—292.

⁸⁹ B. Mochnacki: Sprawa Birnbauma jako dowód jednej z wielu innych uciążliwości przez Polaków wycierpianych — w krótkości z akt sądowych wyciągniona, Warszawa 1830, s. 88 i n.

W tym celu Konstanty polecił ministrowi sprawiedliwości, by ten wydał sędziemu „inkwiruującemu” nakaz objęcia śledztwem tylko Birnbauma. Sędzia ów (Daniel Raciborski) odmówił wykonania tego polecenia. Wskutek matactwa sprawa ciągnęła się do 1830 r. i ostatecznie została zakończona wyrokiem Sądu Apelacyjnego skazującym Birnbauma na 10 lat więzienia. W czasie wydarzeń 15.VIII.1831 r. Birnbaum został przez lud Warszawy powieszony.

Tocząca się w latach 1821—1822 znana sprawa studentów oskarżonych o knowania antyrządowe (powołanie tzw. Bractwa Burszów Polskich) doprowadziła do silnych kontrowersji między namiestnikiem i Nowosilcowem a Komisją Rządową Sprawiedliwości. Zarówno min. Badeni jak i M. Woźnicki, nie ulegając naciskom, starali się zbagatelizować problem i nie nadawać mu charakteru politycznego. Wnosili też o łagodne kary. Na posiedzeniu Rady Administracyjnej 8.I.1822 r. Nowosilcow zaatakował Komisję, domagając się uznania wszystkich za winnych zbrodni stanu i powołania odrębnego sądu. Wobec nieustępliwego stanowiska Woźnickiego, który twierdził, że przepisy o zbrodni stanu nie mają w tym wypadku w ogóle zastosowania, Nowosilcow — jak sam później raportował carowi — oświadczył: „Na ten raz utraciłem cierpliwość i oświadczyłem p. Woźnickiemu wobec wszystkich przytomnych, że po usłyszanych z jego strony rozmowaniach nie uznaję w nim już urzędnika, członka Komisji Rządowej Sprawiedliwości powinno kierować urzędem publicznym przy trybunałach, ale raczej adwokata wyuzdanej młodzieży, usiłującego przez wszelkie subtelności, szykany zasłonić ją zupełnie przed surowością prawną (...)”⁴⁰ W konsekwencji również Badeni był bliski dymisji. Sprawa ta dała bowiem Nowosilcowowi powód do wyłożenia obszernego poglądu na postępowanie sądów Królestwa. Między innymi tak pisał on wtedy do Aleksandra I:

„(...) z okoliczności (też sprawy — W.W.) powziąć możesz WCK Mość prawidłowe wyobrażenie o dyspozycjach Komisji Sprawiedliwości, jako też i kilku innych członków rządu (...), że idzie tu wyraźnie o połączenie wszystkich części oddzielnych od Polski i utworzenie z nich jednego państwa niepodległego (...),

⁴⁰ RA 10/8—10; „Polak Sumienny”, 8.III.1831, nr 72, s. 271. Jak wiadomo, trzech obwinieni: J. Chrzanowski, M. Dębiński i F. Keller, studenci UW, zostali skazani wyrokiem sądu zwykłego na niewielkie kary więzienia. Natomiast namiestnik odmówił im ułaskawienia (RA 10/294). Należy tu dodać, że po aresztowaniach studentów w listopadzie 1830 r. (z tzw. kół akademików) M. Woźnicki, w imieniu Komisji Sprawiedliwości (zastępujący w tym czasie chorego ministra resortu Ignacego Sobolewskiego), na forum Rady Administracyjnej bagatelizował tę sprawę uważając, że wystarczy przeprowadzić śledztwo „administracyjne”, a nie prowadzić go pod nadzorem „wyższego urzędnika sądowego” (RA 19/1087—1095).

lecz jakkolwiek widoczny jest cel zbrodniczy tego towarzystwa tajnego (...), nie mniejszą przecież jest prawdą, że usłyszawszy już opinię Komisji Rządowej Sprawiedliwości i znając ducha naszych sądów (...), nie śmiemy ani książe Namiesnik, ani ja zaręczyć WCK Mości, czyli obwinieni, a nawet najwystępniejsi nie znajdują w sędziach swoich obrońców, którzy w gruncie duszy jednego są z nimi zdania, czyli nie zostaną uznani za niewinnych a tym samym zabezpieczeni od wszelkich poszukiwań ze strony rządu (...). Ja prawie jestem pewny, że by to nastąpiło i że procedura sądowa skompromitowałaby rząd i dała triumf kierownikom związków tajnych, chyba gdybyś WCK Mość postanowił na taki przypadek kazać skasować wyrok i destytuować sędziów bez względu na zapewnioną im niepodległość, której by w podobnym razie tak widocznie nadużyli, ponieważ wspaniałomyślny monarcha, nadając konstytucję, nie mógł nigdy przypuszczać, aby znalazł nawet w wydziale sędowniczym współników ludzi, którzy stali się nieprzyjaciółmi kraju i burzycielami spokojności publicznej (...).⁴¹

Z toczącymi się postępowaniami przeciwko młodzieży korespondowała głośna w 1821 r. sprawa cywilna Edwarda Rakiettygo (sekretarza generalnego w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego). Zostały mu bowiem w sądzie Królestwa przysądzone dawne obligacje austriackie (przed podziałem Śląska) z procentami, których ani rząd, ani banki pruskie nie zamierzały uznać. Rakietty odwołał się do Sądu Najwyższej Instancji, a ambasada pruska złożyła protest u cesarza, „przychylnie przezeń przyjęty”, oskarżając nasze sądy o „parcjalność” i domagając się unieważnienia zapadłego już wyroku, zakazu dalszego sądenia tej i podobnych spraw oraz przykładowego ukarania polskich sądów. Ówczesny minister sekretarz stanu Ignacy Sobolewski donosił z Petersburga Badeniemu, że Aleksander I z wielu już źródeł powziął złą opinię o naszym sądownictwie i o „wypływających z jego niepodległości zdrożnościach i niebezpieczeństwach”. Dla obrony polskich sądów Ignacy Sobolewski sam podsuwał Badeniemu pomysły zastosowania rozwiązań nieformalnych. Między innymi sugerował, by minister polecił stosowanie różnych wybiegów prawnych w celu przeciągania procesu (np. spór jurysdykcyjny, dylacje, opozycja) albo użył „influencji” na sędziów, tak by spór w Sądzie Najwyższym został rozstrzygnięty na korzyść banku pruskiego (! — uw. moja W.W.). Do tak drastycznych rozwiązań, na szczęście, nie doszło, albowiem 8/20.II.1822 r. w kwestii tej została zawarta

⁴¹ „Polak Sumienny”, 8.III.1831, nr 72, s. 271—272. Sz. Askanaży: Łukasinski, Warszawa 1908, t. I, s. 375.

konwencja między Prusami a Rosją.⁴² Uciekły się one w ten sposób do drogi dyplomatycznej. Niemniej sprawa powyższa uświadamiała dobitnie i tę „granicę” niezawisłego orzekania przez sądy Królestwa.

I na zakończenie sprawa najbardziej charakterystyczna. W 1830 r. prezydent Warszawy K. Woyda został na ul. Długiej poturbowany laską przez niejakiego J. Janiszewskiego. Powodem napaści była odmowa powierzenia temu ostatniemu urzędu. Rada Administracyjna na kolejnych posiedzeniach od 5.X.1830 r., a zwłaszcza jej przewodniczący W. Sobolewski i min. F. ks. Lubecki, żądała od Komisji Sprawiedliwości pełnego wyświetlenia sprawy z użyciem wszelkich środków.⁴³ Minister Lubecki, atakując Komisję Sprawiedliwości, uważał, że może ona wywierać wpływ na sądy, gdyż jest „wyższym urzędem publicznym” i takie jej działania nie naruszają niepodległości sędziego. Sam Janiszewski został na mocy decyzji Konstantego zaaresztowany, mimo że powinien był odpowiadać z wolnej stopy. Zastępujący wówczas ministra sprawiedliwości M. Woźnicki zajął jednak nieprzejednane stanowisko. Przede wszystkim doprowadził do wypuszczenia Janiszewskiego na wolność, podtrzymując przez to postanowienie prowadzącego sprawę w sądzie policji poprawczej I wydziału w Warszawie sędziego Daniela Raciborskiego. Sytuacja stawała się tym dramatyczniejsza, że w sprawie interweniował potem Mikołaj I, nakazując uchylić postanowienie sądu o tymczasowym zwolnieniu Janiszewskiego, a sędziego Raciborskiego przenieść do innego sądu poza Warszawą. M. Woźnicki oświadczył wtedy Radzie, że Komisja Sprawiedliwości może tylko zwracać uwagę na szybkość i terminowość postępowania, natomiast nie ma władzy „nakazywania sądowi”, a tym bardziej wtrącania się do wyrokowania czy też określania wymiaru kary, bo stałoby to w rażącej sprzeczności z normami konstytucji. Woźnicki dodał jeszcze, że odbył rozmowę z sędzią Raciborskim, zwracając mu uwagę na duże i specyficzne zainteresowanie całą sprawą, ale też zaznaczył, że on sam i sędzia nadal stać będą zgodnie w obronie niezawisłości sędziowskiej.

Wyrok, który wydał potem sędzia Raciborski, skazywał Janiszewskiego na mocy art. 382 k.k. z 1818 r. w związku z art. 217 i 229 tegoż kodeksu na 40 dni aresztu i zawierał klauzulę, że laska, którą pobito prezydenta, ma być sprzedana na licytacji. Orzeczenie uznano w Radzie Administracyjnej za wystawienie

⁴² Listy Ignacego Sobolewskiego do M. Badeniego (1817—1822), oprac. K. Stachowska, Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie, r. 19/1963, s. 159 i n.; DPKP, t. 7, s. 342—360.

⁴³ RA 19/928—931, 1000—1003, 1013—1021, 1027—1039, 1065—1075.

Rządu „na pośmiewisko” i „naigrywanie się z prawa”. Członkowie Rady stanęli na stanowisku konieczności ukarania Raciborskiego przeniesieniem, a minister spraw wewnętrznych wniósł o wszczęcie przeciw niemu postępowania dyscyplinarnego. W obronie sędziego znowu wystąpił M. Woźnicki, podnosząc duże zasługi Raciborskiego dla wymiaru sprawiedliwości i jego popularność w środowisku. Zwracał też uwagę na rezonans społeczny, jaki przyniosłoby jego usunięcie ze stolicy. Mimo że sam Woźnicki również ganił treść wyroku, zaprotestował jednak przeciwko wszczynaniu postępowania dyscyplinarnego, „bo z mocy konstytucji sędzia ma wolność oświadczenia swego zdania w sądeniu bez wpływu władzy wyższej”. W konsekwencji Rada 16.XI.1830 r. orzekła przeniesienie sędziego Raciborskiego.⁴⁴

Konkludując, należy stwierdzić, że sprawa sędziego Raciborskiego jasno świadczyła o rozmiarach „trudności”, jakie napotykała Komisja Sprawiedliwości i sądy Królestwa, broniące zasad niepodległości sądowej.

⁴⁴ Do przeniesienia jednak przed wybuchem powstania nie doszło. Dopiero po jego upadku usunięto Raciborskiego z urzędu. Raciborski, znajdując się wtedy w ciężkim położeniu finansowym, znalazł w końcu pracę (za protekcją A. Cyprysińskiego) w zarządzie Ordynacji Zamojskiej w Zwierzyńcu. Por. w tej kwestii J.N. Janowski: op. cit., s. 106–107.

DARIUSZ W. DUDEK

KONSTYTUCYJNOPRAWNE UREGULOWANIE ADWOKATURY

Konstytucja PRL przez prawie 40 lat jej obowiązywania zawiera tę samą, nie zmienioną formułę prawa do obrony, zarazem pośrednio tylko uznającą istnienie adwokatury. Faktycznie przepis ten nie wywarł żadnego wpływu ani na ustawową regulację problematyki adwokatury, ani na jej pozycję ustrojową w praktyce.

W kontekście toczącej się obecnie w Polsce dyskusji nad zmianą konstytucji,¹ adwokatura powinna wypracować i przedstawić swoje stanowisko w różnych materiałach konstytucyjnych, istotnych w perspektywie jej istnienia i działania. Nie powinno też zabraknąć opinii w sprawie przyszłego uregulowania konstytucyjnego samej instytucji adwokatury, jej statusu i powołania.

¹ Por. artykuły profesorów: Działochy, Garlickiego, Buchały i Kubickiego, Zawadzkiego, Gulczyńskiego, Łopatki, Bara, Włodyki, Rybickiego oraz Skubiszewskiego (i cyt. w nich literaturę) w Państwie i Prawie 1987/10.